Nr. 314. *Wtorek 11 Listopada 1884.* **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 2 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciułamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. - dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Marcina b.
Środa: Marcina pap.
Czwartek: Eugeniusza.

Piątek: Serafina.
Sobota: Leopolda.
Niedziela: 24 po św.
Poniedziałek: Salomei p.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 9 min.
Zachód słońca o 4 g. 20 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Szlachetczyzna przy wyborach.

Krajowe biuro statystyczne ogłosiło obecnie studjum wyborów posłów do sejmu krajowego, dokonanych w r. 1883, opracowane przez dr. Tadeusza Pilata. Pozwolimy sobie przytoczyć kilka szczegółów z tej pracy.

Według obowiązującej u nas ordynacji przedwyborczej posłowie sejmowi bywają wybierani kurjami: mianowicie wielka posiadłość ziemska wybiera 44 posłów, włościanie czyli mniejsza posiadłość ziemska 74 posłów, miasta 20 posłów, a izby handlowo-przemysłowe 3. Włościanie nie głosują bezpośrednio tylko mniej więcej każdych 500 t. zw. „prawyborców“ wybiera jednego „wyborcę“, który za nich głos oddaje przy wyborze posła; w innych kurjach głosują wyborcy bezpośrednio.

Kurja wielkiej własności ziemskiej liczy wyborców 2,235.

Kurja włościańska liczy „prawyborców“ 455,384, ci zaś wybierają wyborców 13.541.

Kurja miast ma uprawnionych do wyboru 22,872.

Izby handlowo-przemysłowe liczą członków 74. Ogólna liczba uprawnionych do głosowania 38,722 jeden poseł przypada więc w kurji miast na 1144 wyborców, w kurji włościańskiej na 1030 prawyborców, w kurji szlacheckiej na 51 wyborców.

Kurja szlachecka licząca tylko 2235 uprawnionych do głosowania, a przeto niespełna pół proc. ogólnej liczby uprawnionych do udziału w wyborach ze wszystkich kurji (480,565) dostarczyła jednak sejmowi 84 posłów, na ogólną liczbę 140 wybranych, a zatem 60 proc.

Faktycznie głosowało przy zeszłorocznych wyborach we wszystkich kurjach 24.179 uprawnionych, a z tych oddało swe głosy na szlachtę 9.105. W szczególności oddała na kandydatów z klasy właścicieli dóbr: szlachta sama 72 proc. swoich głosów, włościanie 46 proc., miasta 4 proc.

Anomalja taka dzieje się jednak nietylko wskutek ordynacji wyborczej, ale także wskutek sztuczek rozmaitych, popieranych znanym a narzuconym regulaminem przedwyborczym, który naczelne kierownictwo wyborów oddaje per nefas przewadze jednej kasty.

Szkoły i nihilizm w Rosji.

Korespondenci petersburscy dwóch dzienników zagranicznych, podają szczegóły o wichrzeniach w wyższych zakładach naukowych, jakoteż przytaczają fakta dowodzące, że nauka zeszła tam skutkiem polityki na plan drugi. Korespondent *Schles. Ztg.* zajmuje się na podstawie artykułów *Mosk. Wied.* szkołami wojskowemi i marynarki, a korespondent *Kölnische Ztg.* daje rzut oka na obecne usposobienie młodzieży uniwersyteckiej. *Schles. Ztg.* pisze:

„Prasa rosyjska a na jej czele Katkowa *Mosk. Wied.* roztrząsają najświeższe zajścia nihilistyczne o wiele otwarciej obecnie, niż to było do niedawna dozwolonem przez cenzurę. Dziennik wymieniony zwraca przedewszystkiem uwagę na szkoły wojskowe i zapytuje, czy w szkołach tych panuje porządek odpowiedni. P. Katkow mniema, że dotychczasowe ułatwienia w przyjmowaniu kandydatów do szkół pomienionych, zanim zostały przemienione w korpusy kadeckie, przyczyniły się do zapanowania w nich żywiołów niepożądanych. Zajścia w szkole marynarki udowodniły, że działał tam żywioł nihilistyczny. Korpus oficerski marynarki jest uzupełniany prawie wyłącznie z elewów tej szkoły, w której właśnie było wiele osobistości propagujących teorje nihilistyczne, a między innymi tacy, jak Suchanow, lub tacy jak baron Stromberg, który brał bezpośredni udział w zamachu na życie cara. Szkoła marynarki jest najtańszą instytucją naukową. Pominąwszy, że nauka i życie nic tu nie kosztują, otrzymują wychowańcy całe wyekwipowanie, jako też przy opuszczeniu zakładu pewną kwotę na umundurowanie. Wielka panuje różnica pomiędzy gwardją marynarki, a marynarką linjową. Korpus gwardyjski jest oburzony i wstydzi się tego, czego się dopuścili członkowie korpusu liniowego marynarki. Słowem zapewnić można, że gwardja marynarki zachowała się wzorowo wobec wichrzeń nihilistycznych.“

Korespondent „Koelnische Ztg“., zwracając się do uniwersytetów rosyjskich pisze, że objawy formalnej rywalizacji pomiędzy policją a studentami są bardzo dawne. Od dawna walczono z obu stron podstępem. W ostatnich czasach zaszła jednak ta zmiana, że student uniwersytetu nie uważa się już teraz za reprezentanta życzeń ludu, gdyż od pewnego czasu doznaje złego traktowania ze strony pospólstwa miejskiego i ludności wiejskiej. Prócz tego przekonał się, że władze wyższe postanowiły zerwać z łagodnością, gdyż okazała się ona bezskuteczną. Państwo po doświadczeniach nauczyło się skuteczniej walczyć z nihilizmem, a bądź co bądź nihilizmem są pewne objawy pomiędzy studentami uniwersytetu. Z drugiej strony nie można twierdzić, żeby nihilizm stracił już zwolenników w uniwersytetach. Zachodzi tylko ta różnica, że policja jest czujniejszą, że lud nienawidzi reprezentantów nihilizmu. że nakoniec wielu głównych przywódzców zostało aresztowanych, a ich kryjówki odkryto. W rzeczywistości lud nie był nigdy sprzymierzeńcem nihilizmu, młodzi ludzie łudzili się, że pozyskali dla nihilizmu warstwy niższe i zawiedli się na tem. Klasy na pół wykształcone, ludzie niedouczeni, to żywioły, które dostarczyły najliczniejszego zastępu nihilizmowi, i teraz też nie inaczej się dzieje. Oczywiście, że nauki i umiejętność w szkołach wyższych smutny przedstawiają widok. Szpiegowanie i polityka stały się głównem zajęciem, nauka rzeczą podrzędną. Rektor zwraca baczność tylko na polityczne usposobienie studentów i profesorów.

Nowe wydawnictwa w dziedzinie nauk ścisłych.

Bibljoteka matematyczno-fizyczna, wydawana pod redakcją dra M. A. Baranieckiego w Warszawie z zapomogi naukowej imienia Mianowskiego, w dalszym ciągu rozwija się pomyślnie.

Przed kilku miesiącami ogłoszone w serji tej: „Wiadomości początkowe z geografji fizycznej i meteorologji“ p. A. W. Witkowskiego, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, dały nam ściśle naukowy a jednak nader popularny wykład najprostszych zjawisk, wchodzących w zakres tych nauk; dlatego ta książka słuszną cieszy się wziętością.

Obecnie został wspaniale wydany tom serji uniwersyteckiej, obejmujący: „Rozwiązywanie równań liczebnych“ p. J. Sochackiego, profesora uniwersytetu w Petersburgu.

Praca ta powstała z wykładów autora, w należyty sposób uzupełnionych szczegółowszemi rozwinięciami, iżby pragnący się zapoznać gruntowniej z tą częścią algebry wyższej mogli wniknąć w te działy, które przedstawiają ważniejszy interes naukowy.

W tym przedmiocie w obcych literaturach jest wogóle bardzo niewiele dzieł, w naszej zaś jest to pierwsze w tym rodzaju.

Niemożemy tu wchodzić w bardziej szczegółowe podniesienie wartości tej książki, obejmujące wiele własnych rezultatów osiągniętych przez autora.

Wydanie pod względem typograficznym zasługuje na wszelką pochwałę, słusznie też wymieniono na karcie tytułowej nazwisko p. F. Lewandowskiego, zecera z drukarni p. P. Noskowskiego, który z mozolnej pracy składania formuł matematycznych wywiązał się wzorowo.

Znajdują się teraz w druku następujące tomy *Bibljotecki*: „Kosmografja“ dra J. Jędrzejewicza, znanego szerszej publiczności z katedry prelekcyjnej, oraz „Początkowy wykład syntetycznej własności przecięć stożkowych“ redaktora wydawnictwa dra Baranieckiego.

„Wisła“.

Donieśliśmy już o cokolwiek spóźnionem francuzko-polskiem wydawnictwie „Wisła“ na rzecz ofiar powodzi.

„Wisła“ jest jednem z najwspanialszych filantropijnych wydawnictw w ogóle, a jako wydawnictwo polskie, jedno z najoryginalniejszych. Pomysł połączenia dwóch światów literackich w jednym zacnym celu wydał, dzięki, zapobiegliwości redaktora (p. Mieu), świetny rezultat.

Na czele artystów stanęli: Matejko („Głowa mężczyzny“) i Siemiradzki („Głowa starca“).

Obok nich zaszczytne należy się miejsce dla Pociechy, którego frontowa rycina, przedstawiająca kościołek wiejski, zewsząd oblany wodami i grupę powodzian wznoszących błagalne dłonie ku Matce Bożej, ukazującej się na niebie, odznacza się niepowszednimi zaletami.

Witold Pruszkowski dał „Chłopaka wiejskiego“, a Benedyktowicz, mistrz w rysunkach piórkiem „Dęby“, rówież całą wypełniające planszę.

Dwaj młodzi artyści, Styka i Stachiewicz, wierni pozostali swojemu rodzajowi. Pierwszy odtworzył Chrystusa, rozdającego chleb pomiędzy tłuszczę, drugi w fantastyczną kompozycję zamknął legendę o Rokicie na czatach. Do rzędu wreszcie najlepszych rysunków zaliczamy Rybkowskiego „Powrót z jarmarku“ i wspomnionego już Stachiewicza winietkę okalającą nowellę Sewera.

A jak tu chociażby nie wymienić tylko Andriollego, Kotsisa („Główka szlachcica“ z pośmiertnej teki artysty), Kossaków ojca i syna, Pochwalskiego (wdzięczna główka niewieścia, stanowiąca ilustrację do wiersza Coppégo: *A une simple enfant)*, Gersona. Piotrowskiego, Horowitza, Ajdukiewiczów. Pomijam wielu, a powiem tylko, że z zagranicznych artystów nadesłało tylko dwóch swoje prace. Znany francuski karykaturzysta Draner

szkic humorystyczny, a hiszpan de los Rios wdzięczny rysunek, z wyraźnem orzeczeniem *pour les inondés de Galicie.*

Część muzyczna, odbita wybornie, zawiera fragmenta autografowane Saint-Saensa i Masseneta, piosnkę Noskowskiego, oberka Żeleńskiego i piosnkę wraz z tekstem p. Artura Bartelsa.

Osobną kartę, artystycznie i z wielkiem smakiem obramowaną winietą, poświęcono autografowi Adama Mickiewicza. Równego zaszczytu doznał przepiękny wiersz Asnyka, tego godnego spadkobiercy wieszczej lutni, a niemniejsze budzi zajęcie autografowany wiersz sędziwego Bohdana Zaleskiego p. t. „Z chorału Czechów i Morawianów“. Już to w ogóle górą w „Wiśle“ poezja, reprezentowana nadto między innymi przez Deotymę, Odyńca, Lenartowicza i Konopnicką.

W dziale prozy dano obszerne miejsce dwom listom J. I. Kraszewskiego, pisanym po francusku, oraz aforyzmowi, również w języku francuskim skreślonemu.

Sienkiewicz nadesłał lakoniczną wymówkę, iż zajęty obecnie pisaniem nowej powieści, na skreślenie aforyzmu czasu nie ma. Lam dał humoreskę, St. Smolka parę wierszy, kilku krakowskich dziennikarzy aforyzmy, a jako rzadkość zaznaczmy przekład z oryginału sanskryckiego hymnu z Rigwedy, dokonany przez młodego lingwistę dra Hanusza.

Najciekawszą część wydawnictwa stanowią dla nas rzeczy, opatrzone podpisem koryfeuszów piśmiennictwa francuskiego.

Autograf Wiktora Hugo brzmi: „Kochać, to znaczy działać“!

L. Pasteur i Ambroise Thomas tłómaczą się w serdecznych listach, iż nie nadsyłają aforyzmów, lecz tylko słowa najżywszego współczucia dla nieszczęśliwych, klęską powodzi dotkniętych.

Feuillet pisze: „Kobiety są stworzone na to, aby cierpiały, mężczyźni na to, aby ich cierpiano“.

Cherbuliez: „Cierpienia serca są jak katar; kwestja to trzech tygodni“.

Arsene Houssaye: „Ptactwo okrada bogaczów, ale tylko ubodzy rzucają mu ziarno“.

Alfons Karr: „lękam się tylko tych, których kocham“.

Renan z Belleville a Gounod z Paryża nadesłali listy.

Dowcipny czterowiersz nadesłał E. Pailleron:

Chcesz na świstku papieru wierszy kilka? Zgoda.
Pozwólcie mi być szczerym. Wszak ta biała karta
Dopóki była czystą grosza wartość miała,
A teraz... nic już nie warta.

A niemniej dowcipnie odpowiada mu w przypisku J. Mien:

Gdy czystym był ów papier miał swą wartość. Zgoda.
Lecz grosz niewiele cenię i powiem otwarcie:
Dowcip, co jak mennica banknoty wytłacza,
Nadał wartość prawdziwą nic nie wartej karcie.

Zola nadesłał — a któżby się był spodziewał! — wiersz będący w całem znaczeniu słowa małem arcydziełem tak pod względem pełnej uczucia treści, jak wykwintnej formy.

Sprawki pokątnych pisarzy.

Drugi dzień rozprawy. Na szczegółowe zapytania przewodniczącego i prokuratora, broni się Kozakiewicz ciągłem przeczeniem. Nie wie dla czego Borecki podanie swoje o intabulowanie nabytego prawa dożywocia, wniósł dopiero po jego podaniu o zaintabulowanie go jako właściciela. W ogóle z Boreckim nigdy się nie znosił, chociaż go nieraz widywał. Po raz ostatni widział go w roku 1882, podczas kiedy szwagier jego Borecki zmarł jeszcze w roku 1873. Dożywocie bagatelizował sobie na podstawie, że liczył na 3 letnie zadawnienie. Za dobra Ciemierzowice z Odebranką zapłacił 42.000 zł., mimo iż w kontrakcie figurowała kwota 24.000 zł. Nie wie kiedy Boreckiemu doręczono uchwałę zezwalającą na zaintabulowanie dożywocia, podpis na rewersie, mimo twierdzenia rzeczoznawców nie pochodzi z jego ręki, być jednak może, że Borecki mieszkał w jego domu. jako sublokator jednego z 24 lokatorów.

Okoliczność, że adwokat Jabłonowski był równocześnie jego i jego przeciwnika Boreckiego adwokatem, nie była mu znaną — nie odpowiada zresztą za to, że adwokat nielegalnie postępuje.

Również nie umie wyjaśnić, dla czego pisma sporne podpisane przez niego, pisane są tem samem pismem, co pismo sporne podpisane przez Boreckiego. Ugodę z dr. Zbyszewskim zawarł tylko dla zadośćuczynienia słuszności, a nie z obawy przed procesem karnym. Na zapytanie p. dr. Szydłowskiego, czy Zbyszewski nie groził mu więzieniem, odpowiada przecząco. Na odnośne zapytanie sędziego przysięgłego dr. Roszkowskiego, twierdzi oskarżony, że odwrotnie nie on, lecz Zbyszewski pierwszy wystąpił z propozycją ugodową. W ogóle tłumaczy się oskarżony z wielką flegmą i rozwagą, rozważając każde pytanie jak najdokładniej.

KRONIKA.

Drożyzna pieczywa we Lwowie. Wskutek zmowy wielkich mielników, ceny pieczywa wyśrubowane zostały do tej wysokości, iż niebawem tylko majętniejsi ludzie będą mogli sobie pozwolić na taki zbytek, jak chleb powszedni. O bułkach już nawet mowy być nie może. Z porównania ceny bułek we Lwowie z takąż ceną w Krakowie, a nawet we Wiedniu, przychodzimy do tego smutnego przeświadczenia, że dziś już bułki dla uboższej warstwy społeczeństwa stanowią specjał nieznany. Podczas gdy w Krakowie, a obecnie nawet we Wiedniu za jednego centa walutą austrjacką otrzymać można ładną i pokaźną bułkę, u nas za dwa centy dostanie zaledwie bułkę bardzo wątpliwej natury, zawierającą nadto słomę, trzaski itp. domieszki. Oczekujemy z upragnieniem wyniku ankiety drożyźnianej z panem Thomem.

Do Rady zawiadowczej kolei Karola Ludwika wybrany został na miejsce ś. p. hr. Henryka Wodzickiego hr. Władysław Badeni.

Dobra Cieszanów przechodzą jak twierdzi *Gazeta Narodowa* w ręce żydowskie. Kurator masy spadkowej ś. p. Henryka Christianiego sprzedał te dobra p. Józefowi Szapirze z Brodów za 450.000 złr. i spisał z tymże kontrakt kupna mimo tego, że wielu chętnych, zamożnych obywateli, zgłaszało się ofiarować o 20.000 złr. więcej.

Do majątku Magnusa Peltza, właściciela dóbr Zakopane z przyległościami tudzież zakładów fabrycznych, kopalń i hut żelaznych, otworzony został konkurs. Tymczasowym zarządcą masy ustanowiono adwokata dra Olszewskiego w Nowym-Sączu. Między wierzycielami najwybitniejsze miejsce zajmuje kasa oszczędności w Reichenbergu, która na dobra Zakopańskie, gdy lasy tamtejsze były w dobrym stanie, udzieliła pożyczkę w kwocie 300.000 złr., dotychczas jeszcze w kwocie 285.000 złr. nie spłaconą.

† **Stanisław Leszczyński** dr. obojga praw, koncypient adwokacki zmarł we Lwowie licząc lat 46.

Przedstawienie amatorskie na korzyść stowarzyszenia „Gwiazda“ wypadło jak zazwyczaj bardzo dobrze. Jakkolwiek publiczność uczęszczająca na przedstawienia w Gwieździe, przyzwyczaiła się sądzić grę artystów tak, jakby to byli artyści z zawodu, to nawet tą miarą mierząc, każdy musiał być zadowolony. Odegrano „Złoty cielec“ i „Werbel domowy“, a pomiędzy jedną a drugą sztuką odśpiewał pan P. bardzo udatnie solo barytonowe „Pieśń żeglarza.“

Odczyt ks. Kalinki. Wydział „Czytelni akad.“ przypomina wszystkim kolegom akademikom, że we wtorek d. 11 listopada, o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac Chorążczyzny l. 3 II. piętro) III. odczyt ks. Kalinki.

† **Stanisław Wiśniowski,** właściciel foto-drukarni w Krakowie, zmarł w Krzywaczce w dniu 6. b. m. przeżywszy lat 33.

Towarzystwo Przyrodników polskich imienia Ko-

Małżeństwo z miłości.

Nowela GYP'A.

(Dokończenie).

III.

Przez rok cały śniadania te powtarzały się regularnie co pierwszego. Hugo zdawał się znajdować w nich dziwną przyjemność. Nakoniec pewnego pięknego poranku wylądowywał w Paryżu na polach Elizejskich z parą koni wychowanych przez siebie, które, jak mówi ojcu, ma zamiar przedstawić na wystawie inwentarza. Przez czas konkursów wystawowych wychodzi mało i dniami całemi zamyka się w swoim pokoju, czatując na Dyanę, która przychodzi często odwiedzać panią de Rèche.

Książę i hrabina przypuszczali przez chwilę, że jest zakochany w pannie de Volo, ale widząc, że im nic o tem nie mówi, z żalem powiedzieli sobie, że się pewno mylili.

— A szkoda!... to żona jakby umyślnie dla niego stworzona!

— Oj prawda!... ale ona by go pewno nie chciała — mówił książę, który co się tyczy syna swego, nie żywił żadnych iluzyj i wcale nie był zaślepionym ojcem.

— Pewno, żeby nie chciała w istocie! — dodawała ciotka de Rèche.

— A jednak bardzobym pragnął go ożenić! Już czas na to.

— Czas, czas, mości książę! Znaleźć mu żonę nie trudno; nie jednaby za niego wyszła z ochotą dla jego majątku, ale ten wzgląd jest niczem dla Dyany.

— Ja to przecież u licha doskonale rozumiem! Dla Dyany ten wzgląd jest niczem i to mnie zasmuca właśnie. A doskonale by mi na synowę pasowała! Dobra krew, wyborna kobieta, żonaby była doskonała!

— Anioł! — wykrzykuje pani de Rèche z uwielbieniem.

Biedny Hugo był w istocie zakochany do szaleństwa w pięknej Dyanie, ale nie śmiał tego dać poznać po sobie, mocno przekonany, że cały świat by go wyśmiał, gdyby mógł odgadnąć tę zuchwałą miłość.

Ojciec i ciotka ze swej strony nie śmieli go pytać, nie chcąc obudzić jego podejrzliwości i obawiając się, żeby znów nie uciekł do Futajes.

— Nie wywołujmy wilka z lasu — mówił książę.

— Nie budźmy licha, kiedy spi — dodawała hrabina.

Od jakiegoś czasu piękna Dyana de Volo zmieniła się jakoś. Głośny jej i szczery śmiech ucichł. Jej wesołość udzielająca się otaczającym ją, uleciała; nie jadła prawie nic, i zdawała się ciągle zaabsorbowana jakąś jedną stałą myślą. Piękna jej twarz wyrażała smutek; wielokrotnie już pani de Rèche w troskliwości swej pytała co jej jest, czy słaba, czy cierpi; Dyana odpowiadała łagodnie, że, nie, że nie, i tem stara hrabina kontentować musiała.

Pewnego dnia panna de Volo napisała do hrabiny list, że nie może przybyć, tak jak to było umówione, że nawet widzi się zmuszoną przerwać na czas jakiś swoje wizyty, które ma nadzieję wznowić nieco później.

Pani de Rèche, która już nie mogła się obejść bez swej ukochanej Dyany, z przerażeniem pobiegła do jej rodziców, dowiedzieć się co się stało.

Zastała panią de Volo we łzach i pana de Volo w rozpaczy.

Dyana właśnie przed chwilą objawiła im swoje postanowienie wstąpienia do klasztoru.

— Ale dla czego?! — wykrzykuje hrabina.

— Nie chciała nam tego powiedzieć! — mówi ojciec.

— Ale nam się zdaje, że chyba pokochała kogoś, i — dodaje matka.

— Kogoś, kogo poślubić nie może?

— Nie wiemy nic, bo przecież nie wiemy nawet, czy to jest istotny powód.

— Przyślijcie no ją mnie — rzecze hrabina — ja ją wyspowiadam!

Dyana przyszła spokojna, piękna i smutna jak zawsze.

Pani de Rèche poczęła ją wybadywać z czułością.

— Cóż się stało? Co ci jest? Co cię popycha do powzięcia takiego strasznego postanowienia? Cierpisz? Może kochasz kogo! ?

Dyana powoli, ruchem głowy odpowiedziała: tak!

— No, to cóż z tego? Jeśli kogo pokochałaś, to wyjdź za niego. Może jest ciebie niegodny?

— Nie! — odpowiedzia panienka.

— Może żonaty?

Dyana wstrząsnęła się ze wstrętem.

— Gdyby był żonaty, pani hrabino, nie miałabym prawa go kochać i nie pokochałabym go! — odpowiedziała dumnie.

pernika odbędzie we wtorek 11. listopada r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali fizyki szkoły politechnicznej posiedzenie. Na porządku dziennym: 1. F. Dobrzyński. O termometrach, (z doświadczeniami). 2. H. Wielowieyski. Najnowsze teorje dziedziczności. 3. Luźne komunikacje naukowe.

Mianowania i przeniesienia. Minister oświecenia zamianował Jana Sanockiego, nauczycielem gimnazjum w Złoczowie.

Namiestnik przeniósł Mikołaja Poradowskiego, z Brzeżan do Lwowa.

Fałszerz banknotów. Wczoraj popołudniu przyzwoicie ubrany młodzieniec przybył do magazynu p. Weina pod l. 3 przy ulicy Halickiej, a kupiwszy sobie jedwabną chusteczkę, wręczył subjektowi sklepowemu banknot 10-reńskowy. Odbierający, skutkiem ostrzeżeń w gazetach, iż podrobione dziesiątki są tu w obiegu, będąc już przezornym w tym względzie, skonstatował w pobliskim kantorze wekslowym, że banknot ten jest rzeczywiście falsyfikatem i sprowadził młodzieńca tego, Edwarda Tyszerskiego, ucznia VII. klasy tutejszej wyższej szkoły realnej, do biura inspekcji policji, gdzie się tenże przyznał, iż od września br. podrobił pięć takich banknotów, z których pierwszy wydał w bazarze Bunda, drugi w bazarze Königsbergera, trzeci w bazarze pod l. 28 w Rynku, czwarty w jakimś sklepie przy ulicy Karola Ludwika, a z piątym go teraz przytrzymano. W jego pomieszkaniu pod l. 9 przy ulicy Piekarskiej, które zajmował od 15 września br. sam jeden, znaleziono szósty rozpoczęty falsyfikat podobny, oraz odnośne przybory i prawdziwy 10-reńskowy banknot, służący mu za wzór do odrabiania. Przytrzymanego, który pobierał stypendjum rocznych 157 złr. 50 ct., oddano do sądu karnego.

Strategja złodziejska. Michał Samulak, woźnica z Nadycza, jadąc onegdaj wieczór zwolna ulicą Żółkiewską spostrzegł, iż sześciu chłopaków, po trzech z każdej strony, zbliża się natarczywie do jego wozu, po czem jeden z nich porwał z wozu torbę z chlebem. Kiedy woźnica wychylił się za tym rzezimieszkiem, pochwycił inny z drugiej strony za futro lisie ze skankowym kołnierzem, ciemnem grubem suknem pokryte, wartości 15 złr., a gdy woźnica zeskoczył z wozu, by jednego z małych łotrów przytrzymać, trzeci rzezimieszek wskoczył na wóz, czwarty zaś uderzył w twarz woźnicę, który wreszcie z obawy, by mu nie skradziono także koni z wozem, powrócił do koni i ograniczył się na tem, że zawiadomił o tem zajściu c. k. policję, która zarządziła wyśledzenie sprawców.

Kradzież na poczcie. W kasie pocztowej w Żywcu, dostrzeżono dnia 6 b. m. rano ubytek kilku przesyłek pieniężnych, łącznej wartości 840 złr., a nadto w kasie podręcznej ekspedytora niedobór w kwocie około 90 zł. Ten ostatni został przyaresztowany i śledztwo sądowe wzdrożono.

Wypadki. Włościanin Jakób Osioł w Bystrej, powiatu gorlickiego, który dopiero niedawno powrócił z Ameryki wraz z żoną i przywiózł ztamtąd około 800 złr. gotówki, z niewiadomych powodów obwiesił się na drzewie w lesie dworskim wspomnionej gminy. — W Radłewcach, w powiecie samborskim, gospodarz Stefan Radomski po dłuższej sprzeczce z żoną Barbarą udusił ją rękami, a następnie zwłoki wyrzucił z domu pod szopę, gdzie je znaleziono.

Przy budowie kolei żelaznej w Czortkowie wykolei się wózek z piaskiem, uchodzący przed nadjeżdżającą lokomotywą, skutkiem czego jeden robotnik uległ zgruchotaniu nogi, kilku innych zaś doznało lekkiego uszkodzenia. Nadzorcę budowy pociągnięto sądownie do odpowiedzialności.

W gminie powiatu grybowskiego Mystkowie, obwiesił się w stajni plebańskiej 18-letni parobek Jan Jelito, a dochodzenie okazało, że przyczyną wypadku była chęć sprawdzenia przesądu. Znaleziono bowiem w ustach obwieszonego źdźbło, a na parę dni przedtem Jelito dowodził wobec współczeladzi, „że kto weźmie źdźbło do ust, ten się nie potrafi obwiesić".

Zbyteczna czujność policji jarosławskiej. *Kurjer Rzeszowski* pisze: Podczas gdy rozhukane bałwany burzliwej akcji wyborczej w Jarosławiu szumiały i huczały, nie dając żadnemu kandydatowi z obczyzny przyjść do słowa, rozwinęła czujna policja jarosławskiego grodu niebywałą energję w obserwowaniu pociągów kolejowych, czy przypadkiem nie przywiozą one jakiego intruza, któryby mógł elokwencją lub przedwyborczym napitkiem podkopać sławę jednego ich kandydata. Widać, że szczęście nielada posłużyło stróżom bezpieczeństwa i błota jarosławskiego. Przybył pociąg, a z jednego wagonu wyszła nieznana, tajemnicą otoczona osoba płci męskiej, która mogła w ostatecznym razie przedstawiać nihilistę, lub co gorsza, agitatora nadesłanego z Rzeszowa. Policyjny inspektor tamtejszy p. Markowski, zawsze powolny rozkazom burmistrza, zabezpieczył się niebawem co do tej wielce podejrzanej osoby i rozkazał licznemu swemu zastępowi, reprezentowanemu przez jednego „policaja" odprowadzić przybysza na „maistrat", gdzie pociągnięto go do surowej inkwizycji. Indagacja trwała dość długo, a dopiero gdy wiarogodnymi świadkami udowodniono, że owa niebezpieczna osoba jest sobie prostodusznym tancmistrzem z Rzeszowa, mianującym się Liebermann, wypuszczono ją na wolność nawet bez kaucji, której zresztą L. nie mógłby był złożyć, gdyż przyjechał do Jarosławia nie w celach agitacyjnych, lecz tylko w celu zarobienia kilku guldenów przez udzielanie lekcyj tańców. Ostrożnie więc z jarosławską strażą bezpieczeństwa!

Z Łańcuta piszą do *Kurjera Rzeszowskiego*: Po męczącym sejmie tegorocznym panowie posłowie jedni udali się do zajęć swego zawodu, inni wrócili do biur i na opróżnione katedry, a jeszcze inni, korzystając z jesiennej pogody, udali się do lasów i knieci, aby przy odgłosie trąb myśliwskich odetchnąć świeżem powietrzem po dusznej atmosferze sali sejmowej. Przez tydzień niemal cały polował hr. Roman Potocki z kilkoma panami w lasach łańcuckich i leżajskich. Ubili grubo zwierza, bo 198 zajęcy, kilkadziesiąt lisów, kilkanaście rogaczy, dzika i wiele słonek. Po trudach całodziennych zabawiali się panowie ochoczo w pałacyku, wystawionym z wielkim przepychem i wygodami w lesic Julinie. Lubo nikt z amatorów łańcuckich nie brał udziału w polowaniu, przecież pan hrabia nie zapomniał o amatorach dziczyzny i kazał poposyłać wybitniejszym osobistościom i mniej wybitnym po kilka sztuk zajęcy, a nawet rozdano kilka rogaczy. Ci zaś, którzy nie podostawali, a są amatorami mięsa cuchnącego wiatrem, mogą sobie takowe kupić za gotówkę w zamku łańcuckim.

Rzeszów, 8 listop. Na posiedzeniu rady miejskiej dnia 6 b. m. zabrał głos radny p. Karpiński przypominając, że czasby był odnowić petycję do rady państwa w sprawie zniesienia dopłaty do gimnazjum w rocznej kwocie 3000 złr., która od tylu już lat przygniata nasze miasto. Sądzi więc, aby udać się w tym względzie do posła p. dra Czerkawskiego, który jako fachowy w sprawach szkolnych, a nadto pomny, że był niegdyś posłem z miasta Rzeszowa, nie omieszka zająć się tą kwestją i sprowadzić ją na pomyślniejsze tory. W dyskusji nad tym przedmiotem zabrał głos p. Pogonowski twierdząc, że dawne to już czasy, gdy p. Czerkawski Rzeszowowi posłował, jego zdaniem najlepiej udać się do tak życzliwego miastu posła ks. Ruczki, a do pomocy zaprosić posła hr. Tyszkiewicza. Wniosek ten przyjęto. Biedne m. Rzeszów wskutek ostatniego wyboru pozbawione jest obrony swych interesów, i musi udawać się do osób, reprezentujących inne okręgi! — Budowniczym miejskim wybrano p. Antoniego Bieńkowskiego, dotychczasowego budowniczego miejskiego w Brzeżanach, który otrzymał 17 głosów, podczas gdy drugi kandydat p. Cybulski otrzymał ich 9.

Ekscesa przed konzulatem rosyjskim w Czerniowcach, spowodować miał—według urzędowej gazety Czerniowieckiej -- były służący konzula Grzegorz Gorecki, cierpiący na delirium tremens.

Arcyciekawe zdarzenie. Czytamy w *Kur. Rzeszowskim*: Zofia Kobylarz, włościanka z Woli rzęczyckiej, niezmiernie uradowała się swym dziarskim chłopakiem, którego wydała na świat. Rada w radę trzeba go ochrzcić. Zaprosiła tedy Wojciecha Salka w kumy i oboje razem wybrali się do kościoła. Z kościoła wyszli w wybornych humorach, gdyż „mały" dostał na imię Wojtuś. Trudno by tak uroczysty akt na sucho się miał odbyć. Wracając tedy z kościoła wstąpili po drodze do Abrahamka na „kwatereczkę". Po kilku takich kwatereczkach puścili się ku domowi, lecz jakoś nogi im nie statkowały, głowa ciężała, a przytem te drogi takie fatalne, zatem podróż była z przeszkodami w całem tego słowa znaczeniu. Koło wieczora dopiero zaledwie wrócili do domu i wtedy to skonstatowali naocznie, że „Wojtuś kajsić się zapodział". Troskliwa matka żadnych wyjaśnień dać nie mogła. Po niejakim czasie sąsiad ich przyniósł zgubę, którą znalazł przy „drodze" podczas gdy opodal matka i kum chrapali sobie spokojnie — w rowie. Zofia Kobylarz i kum Wojtek za opilstwo zostali sądownie ukarani.

Miljonowy spadek. W Petersburgu zmarł bankier rosyjski Stieglitz, pozostawiając około 150 miljonów rubli. Stieglitz był bezdzietnym, a adoptowana córka jego, poślubiła przed laty radcę państwowego Połowcowa.

Czternastoletni morderca. Przed sądem przysięgłych departamentu Cher stawał 14to letni praktykant cukierniczy Józef Wentzeis, oskarżony o zamordowanie swego majstra. Wentzeis oddalony został przez majstra za lenistwo i nieprzyzwoite zachowanie się, a chociaż na prośbę rodziców, napowrót przyjęty zachował głęboką nienawiść do majstra. Bez żadnej właściwej przyczyny, zaczaił się pewnego razu na ciemnych schodach i pchnął przechodzącego majstra tak silnie nożem w brzuch, że ten na miejscu skonał. Przed sądem tłumaczył się Wentzeis, że czytanie romansów popchnęło go

---

Pani de Rèche popatrzyła na nią z uwielbieniem. Ta młoda dziewczyna miewała czasami istne poczucia Rzymianki.

Panna de Volo rzekła głosem złamanym:

— Nie mogę poślubić tego, którego kocham, ponieważ on mnie nie kocha!...

— To niepodobna! — zawołała gwałtownie stara hrabina.

— A jednak, tak jest — szepnęła Dyana i głosem już tak słabym, jak powiew wietrzyka, zaledwie dosłyszalnym, dodała:

— Pani przecież najlepiej musisz wiedzieć... że on mnie nie kocha!

Pani de Rèche zadrżała.

— Czyżby to był!?... — wykrzyknęła.

Dyana nie odpowiedziała, ale ukryła swój rumieniec na bogatem łonie hrabiny.

Hugo o mało nie padł apoplektycznym atakiem rażony, gdy się dowiedział o swojem szczęściu. Rude jego włosy najeżyły się, jakby na grzbiecie u dzika, żyły na skroniach i czole nabrzmiały, jakby pęknąć miały, a tymczasem w oczach jego niebieskich błyszczały niezwykłe płomienie i jąkał się nieco więcej niż zwykle.

Zanim jednak z urzędowemi oświadczynami wystąpi, postanowił dać poznać pannie de Volo swoje pojęcia o małżeństwie arystokratycznem i chrześcijańskiem, aby nie było żadnych możliwych nieporozumień i zawodów.

Chce on, aby jego żona mieszkała stale razem z nim w zamku Futaies, nie wyjeżdżając na żadne karnawały i sezony, i aby mu dała tyle dzieci, ile on ich mieć zapragnie.

Dalej, ponieważ szalenie kocha pannę de Volo, będzie więc szalenie zazdrosny. Nie pozwala na żadne walce z młodymi ludźmi, ani na staniki wycięte okrągło lub kwadratowo.

Co zaś do polowania, zachwycony jest, że przyszła władczyni jego zamków je lubi, ale z góry uważa za potrzebne uprzedzić ją, że konno polować jej nie pozwoli, a to z dwóch przyczyn: raz, że jazda konna jest z pewnych względów dla kobiet szkodliwą, a powtóre dla tego, że cień zarośli leśnych mógłby przyjaciół jego zbyt przedsiębiorczymi czynić, a on, zajęty nadzorem nad dojeżdżaczami i psami, nie mógłby jednocześnie roztoczyć swej baczności nad żoną.

Dyana uśmiecha się tym uśmiechem anielskim, który jest najjadowitszą strzałą kołczanu jej zalotności i składając drobną swą rączkę w olbrzymiej łapie margrabiego, odpowiada, iż z zamkniętemi oczami przyjmuje wszystko, co mu się nakazać podoba.

Około tego czasu umiera biedny paralityk stary książę de Vyeladage i ślub odbył się zaraz po upływie grubej żałoby.

Hugo de Vyeladage, zupełnie rozszalały, nie mógł dłużej czekać na spełnienie miary swego szczęścia.

Złożył on niezdarnie u nóg wzruszonego i zarumienionego kopciuszka ośmkroć sto tysięcy franków rocznego dochodu i tytuł księżnej.

— A przecież zawsze mówiła — powtarzano sobie — że nie wyjdzie za mąż... chyba z miłości!

---

do zbrodni, dodając, iż z góry wiedział, że jako nieletniemu, nie grozi wielka kara. Sąd skazał go odpowiednio do ustawy francuzkiej, na zamknięcie w domu poprawy do 21go roku życia.

O profesorze Hyrtlu opowiadają czeskie dzienniki następującą dykteryjkę:

W pewnej winiarni w Petersdorf siedziało kilku handlarzy, którzy przybyli na licytację win. Opodal przy stole siedział jakiś staruszek, wyglądający na żebraka. Handlarze zamówili obiad, a jeden z nich, któremu podany kotlet nie smakował, rozkazał kelnerowi podać takowy biednemu staruszkowi siedzącemu w kącie. Staruszek przyjął kotlet, zjadł go do ostatniego kęsa, a podziękowawszy dawcy, wyszedł z winiarni. Po chwili zjawił się kelner i postawił na stole 6 butelek szampana. Handlarze spojrzeli jeden po drugim, lecz żaden nie chciał się przyznać do „fundy.“ Przywołany kelner odpowiedział na zapytanie, że szampana przysłał im staruszek, który przed chwilą wyszedł. „Któż on jest?“ „Profesor Hyrtl“ brzmiała odpowiedź.

Uśpione życie. Znany zoolog profesor Sans w Christjanji, otrzymał przed dwoma laty, od pewnego kapitana okrętowego, cokolwiek mułu z jeziora australskiego. Sans dopiero po upływie dwóch lat, wziąwszy się do zbadania tego mułu, włożył go w akwarjum i — o dziwo! po kilku tygodniach woda napełniła się rakami i innemi wodnemi zwierzętami jezior australskich. Jaja znajdujące się w mule, mimo długiego czasu przecież jeszcze się wylęgły.

Humor nędzarza. W pewnej wiosce w Prusiech, egzekutor podatkowy, przybywszy na egzekucję do biednego włościanina, zastał jako cały majątek jego tylko 2 świnie. Nie wiele myśląc przypieczętował im do ogonów kartki z napisem: „zasekwestrowane“ i odjechał. Właściciel na drugi dzień, zarznął obie świnie, sprzedał mięso, a ogony z napisem, przybił na chlewie.

Słynna „Judengasse“ w Frankfurcie nad Menem w znacznej części zniesioną zostanie. Wraz z nią zniknie i dom, w którym urodził się Börne; natomiast rodzinna siedziba Rothschildów z wielką ostrożnością przeniesioną zostanie w stanie nietkniętym do parku założonego w Frankfurcie przez ostatnich potomków ubogiej rodziny, dziś miljonerów.

Zagrzeb 8. listopada. Otwarcie galerji obrazów w Zagrzebiu, odbyło się w sposób prawdziwie uroczysty. Biskup Strossmayer, który osobiście poświęcił nową instytucję, przywitany został z wielkim entuzjazmem. W drodze do Zagrzebia również witano Strossmayera na wszystkich stacjach okrzykami. Na dworcu w Zagrzebiu przemówił do niego wiceburmistrz Crudak w imieniu miasta. Crudak nazwawszy Strossmayara dobroczyńcą Kroacji, podniósł zasługi jego około założenia akademji a szczególnie przez obdarzenie stołecznego grodu galerją obrazów. Strossmayer nader wzruszony, podziękował w krótkich słowach, wśród okrzyków entuzjastycznych zgromadzonej publiczności. Cała prasa przypisuje tej uroczystości wysokie znaczenie, tylko organ Starcevica „Słoboda“ zbywa ją kilkoma słowami. Koła rządowe nie brały żadnego udziału w uroczystościach. Wieczór całe miasto było rzęsiście oświetlone, a wreszcie odbył się na cześć Strossmayera wspaniały pochód z pochodniami.

Na pogrzebie księcia brunszwickiego niesiono przodem, jak nakazuje zwyczaj—insygnja koronne. Wszyscy obecni dziwili się, że insygnja te okryte były grubym kirem. „B. B. Currier“ wyjaśnia tę zagadkę tem, że zamiast prawdziwej korony, berła i t. d. użyto do pogrzebu rekwizytów teatralnych sporządzonych z papieru!

Tryumfy literackie arcyksięcia Rudolfa stały się o ile się zdaje bodźcem, że i siostra jego, arcyksiężniczka Marja Walerja rzuciła się na to pole. Mianowicie donoszą z Wiednia, iż arcyksiężniczka napisała dramat, w którym „znajduje się nader zajmujący djalog dwóch wychowańców w klasztorze“. Dramat przedstawiony będzie w Gödöllö na imieniny cesarzowej, a autorka obejmie w nim rolę.

Londyn, 8 listopada. W fabryce stali w Bilston zdarzyły się przedwczoraj trzy rozsadzenia kotłów, przyczem jeden robotnik utracił życie a 20 odniosło pokaleczenia. Szkodę obliczają na 20.000 funtów szterlingów.

Raport policyjny. Skradziono: Marji Szlacheic słudze pod l. 5 ul. Furmańska ze strychu płaszcz sukienny granatowy wołochaty. Franciszkowi P. z zamkniętej piwnicy pod l. 14 ul. Zygmuntowska szatkownicę i trzylitrową flaszkę z malinowym sokiem. Marjanowi K. Entlassungscertifikat wojskowy, trzy losy przytuliska polskiego w Wiedniu po 50 ct. i zastawną kartkę na zastawiony los czerwonego krzyża; Izaakowi Mark duży srebrny lichtarz z otwartego pokoju p. l. 8 plac Gołuchowskich; Anieli F. pod l. 20 ul. Kaźmierzowska spodnicę kolorową gładką i inną bieliznę znaczone literą F.

Znaleziono: kartkę zast. ruskiego banku z dnia 28 lipca br. do l. 32300 na płaszcz za 1 zł. 50 ct. zastawiony.

Uciekła Samuelowi K. gończa suka rosła, czarna, żółto podpalana, na czole z wązką białą strzałką z zagojoną blizną, wszystkie cztery nóżki u dołu białe, na szyi i piersiach białe odznaki. Nazywa się „Spiewka“. Za odstawienie tej suki wypłaci dyrekcja policji nagrodę 10 zł. Pies duży chart ciemno-żółtawej maści, na karku i pod brzuchem nieco biały, znajduje się od 2 bm. w przytrzymaniu u p. Teodora Skólskiego gospodarza pod l. 52 na Zniesieniu.

Teatr, literatura i sztuka.

Opera. Sobotnie przedstawienie Fausta utwierdziło publiczność i krytykę w wyobrażeniu, jakie już sobie o nowo zaangażowanych artystach wyrobiła. Pierwsze na naszej scenie stawiający kroki pan Jeromin świetną artystyczną rokuje przyszłość. Wstępuje na scenę należycie przygotowany, przebył już wyborną szkołę włoską i naukę pantomimy, a więc nie zaczyna tak lekkomyślnie, jak wielu innych, którzy sobie obiecują wyrobić się dopiero na scenie, a najczęściej nawet schodzą z niej niedouczkami. Pan J. umie głosem tekst ilustrować, a wzajemnie głos świetną wymową tekstu wspierać i uszlachetniać. Bardzo charakterystycznie oddaje rondo o cielcu złotym, prawdziwie z demoniczną werwą. Co do serenady, o tej zrobiiibyśmy uwagę, że śpiewając ją nie należy głosem uwydatniać demoniczności swojej roli, ale spiewać ją elegancko z lekką przymieszką ironji; dopiero w śmiechu okazać całą djabelskość, a więc nie, jak to uczynił, uśmiechać się, ale z całą potęgą, głosem rubasznym wyrzucać tony. Gdyby takiego wykonania kompozytor nie żądał, nie byłby dał basowi trudnego orzecha do zgryzienia, jakim jest wysokie „g“ kilka razy z rzędu powtarzane. Najbardziej rutynowany basista nie jest w stanie, tak wysokiego tonu spiewać, i dlatego pan J. to „g“ wypuścił. Nie należy go jednak spiewać, ale z wrzaskiem, otwartym piersiowym rejestrem wyrzucać, naśladując śmiech z całego gardła. Tak pojęta ta serenada, ręczymy, nieskończenie większy wywoła efekt. Pana tenorzysty nie można złapać na jakimś złym tonie, pomimo jednak tego, dlaczego żadnego nie wywołuje efektu? Oto, że nie umie głosowi swemu żadnego nadać charakteru: „ja cię kocham, ja nienawidzę, ja się boję, ja drwię z ciebie“ — wszystko to jednym oddaje głosem. Panna Piave okazuje wszystkie zalety niemieckiej szkoły dobrze spożytkowanej, głos we wszystkich rejestrach zrównany, jasność tonu, dobrą wymowę. Ale też to i wszystko, co niemiecka szkoła dać może. Wyższe atoli zadanie ma głos ludzki: słuchacz żąda, aby z niego dusza przemawiała, ażeby uczucie, które tekst mieści, z głosu samego przebijało. Pojęła to dobrze szkoła włoska, i dlatego tam dopiero zaczyna uczyć spiewać, gdzie niemiecka przestaje, tj. od pory, gdy głos jest zupełnie zrównany, a wymowa jasną i wyrazistą się stała. Oto przykład na panu Rubiracie, mimo tremola, mimo za niskiego czasem intonowania, przecież ten artysta zawsze tak podniośle, tak poetyczne sprawia wrażenie, a nie przez co innego jak tylko, że z jego głosu cały stan duszy przeziera. Oto kardynalna różnica szkoły włoskiej a niemieckiej. Jak przyjść do tego, aby swój głos tak usposobić, do wyłożenia tego nastręczy się nam jeszcze sposobność, tu tylko konstatujemy niemieckość szkoły panny Piave tem osobliwszą i już po raz drugi się powtarzającą, że arja z klejnotami wywołała burzę oklasków, gdy przeciwnie jej oddanie mimo wybornej gry i świetnego głosu, sceny kościelnej, żadnej dłoni do oklasku nie poruszyło. Łatwo to zrozumieć po tem, cośmy powiedzieli: W arji z brylantami dosyć jest, głos jako instrument traktować: jasny ton, dobra wymowa i śmiałość w frazowaniu zapewnia tu efekt, gdy przeciwnie w scenie kościelnej potrzeba głosem malować ponury stan duszy, sytuację bez wyjścia: tu modlitwa jako ostatnia ucieczka, powinna iść w parze z rozpaczą, która to ostatnia przemaga w końcu i zakończa scenę krzykiem serce rozdzierającym. Do oddania tego niedosyć jest mieć rejestra zrównane, tu z każdego tonu przemawiać musi trwoga, groza, rozpacz. Nie wątpimy, że panna Piave w ciągu praktyki scenicznej dojdzie do takiego uzacnienia swojego głosu: my chcieliśmy przy tej sposobności zwrócić uwagę na kardynalną różnicę metody włoskiej i niemieckiej, z których ostatnia niestety cięży na wielu obiecujących artystach jako grzech pierworodny.

Koncert „Lutni“ zgromadził w niedzielę w sali kasyna prawdziwy natłok publiczności, bo też urozmaicony program i wykonanie tegoż zadowolić musiało najwybredniejszych krytyków. Wszystkie chóry tak damskie, jak mieszane i wreszcie czysto męzkie wykonano wzorowo. Najpiękniejszym bezsprzecznie numerem chóralnym była kantata Szulza „do pieśni“. Kompozycja nader udatna, obfita w melodję, urozmaicona solami (baryton i tenor), wywarła silne wrażenie; bowiem chór „Lutni“, którego nie po raz pierwszy chwalimy, tym razem okazał całą swoją potęgę i rutynę. Przepyszne były crescenda wobec misternych pianissima; a na słuchaczach takie frazowanie sprawia imponujące wrażenie. Czeska piękna pieśń „czerwena woda“ kompozycji E. Chvaly, przyjęta burzą oklasków, musiała być powtórzoną.

Dawniej, kiedy to u nas spiewy choralne stawiano na stanowisku podrzędnem, naturalnie obchodzono się z temiż po macoszemu, nie mogła publiczność oceniać, ile to bogactwa znajduje się właśnie w spiewie choralnym: dopiero „Lutnia“ pod batutą dzielnego amatora spiewaka zapoznała nas z prawdziwą wartością spiewów choralnych. Jak zamiłowanie do tych spiewów z każdym dniem wzrasta, dowodzi to nietylko gromadne zapisywanie się na członków Towarzystwa, ale i niezwykłe zainteresowanie się publiczności. Zdaje się, że „Lutnia“ będzie zmuszoną dla siebie budować lokal, boć ani podium nie może pomieścić spiewaków, ani sala kasyna nie może pomieścić ciekawej publiczności. P. Tyberg, skrzypek, grą swoją pełną elegancji, zdobył sobie niezwykłe uznanie; musiał nietylko sam po nad program zagrać pięknego mazurka, ale i Largo Händla powtórzyć, w którem brała udział szkoła jego skrzypcowa t. j. chłopaczkowie od 1½ stóp wysokości począwszy. Panna L. posiada dźwięczny, jasny głos altowy i włada takowym doskonale; zasłużenie też zbierała rzęsiste oklaski.

Oprócz Szopena: Nocturn, mazurka i Szamana novellette, które panna A. z należytem zrozumieniem kompozycji na fortepianie wykonała, zaprodukował nam p. Cetwiński wyjątek z sonetów krymskich Moniuszki.

Prześliczne to musi być dzieło całe, skoro jeden numer zawiera tyle czarującej melodji. Sonety zaliczają znawcy do najudatniejszych kantat Moniuszki, a ci co mieli sposobność słyszeć utwór, nie mają dość słów na pochwałę bogatej instrumentacji i piękności choralnych części kompozycji. Wkrótce usłyszymy całe dzieło (sola, chóry, orkiestra) na koncercie nadzwyczajnym, na dochód wdowy po ś. p. Moniuszce wykonać się mającym i to przy końcu listopada, a jak wieść niesie, w sali nowej Towarzystwa „Sokoła“. Będzie to znowu nowy tryumf „Lutni“ i na polu większych oratorjów. Szczęść Boże!

Z Warszawy piszą: Paulina Lucca przybyła w dniu dzisiejszym do Warszawy. Znakomita śpiewaczka zabawi w pośród nas dni dwa, poczem wyrazy do Moskwy. Mierzwiński udaje się w przyszły poniedziałek do Wilna, gdzie wystąpiwszy raz w koncercie, powróci dla wzięcia udziału w poranku na rzecz niezamożnych studentów uniwersytetu. Następnie opuści on bezzwłocznie nasze miasto podążając do Petersburga, Moskwy i Odessy.

Profesor Lübke, znany estetyk powołany został na stanowisko profesora politechniki w Karlsruhe, oraz dyrektora tamtejszego muzeum i galerji.

Adelina Patti i Zelia Trebelli koncertowały ostatniemi czasy w Liverpolu, poczem przez Lipsk i Kolonię udają się na dłuższy pobyt do Berlina.

W wydawnictwie dzieł tanich Adama Wiślickiego w Warszawie, które obfituje w rzeczy najznakomitszych autorów, wyszedł teraz w przekładzie bardzo udatnym prof. Ludomiła Germana tak zw. „Niebelungenlied“. Jest to prawdziwą zasługą

wydawcy, że się postarał o przekład wierny a piękny tej staroniemieckiej epopei, chociaż stokroć większe dzięki należą się tłómaczowi, który podjął się pracy tak uciążliwej i nie popłatnej, choć dla specjalisty i takiego znawcy literatury, jak prof. German nader ponętnej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń, 10 listopada. Delegacje wspólne zakończą swe prace, jak słychać na pewne, dnia 19go b. m., poczem za kilka dni, Rada państwa rozpocznie sesję.

Wiedeń, 10go listopada. Dziś przed południem minister Kalnoky zrobił wizytę królestwu rumuńskim, którzy jutro odjeżdżają do Bukaresztu.

Berno, 10 listodada. Centralny komitet niemiecki dla wyborów do Izb handlowych wydał odezwę do wyborców, aby się nie kierowali względami narodowemi, ale mieli na oku podniesienie przemysłu i handlu. Dziś wieczorem ma się zebrać komitet czeski na posiedzenie, dla uchwalenia również odezwy, w której nie będzie wzmianki o względach narodowych.

Paryż, 10go listopada. Cholera wzmaga się znacznie.

Wiadomości polityczne.

Poznań 8 listopada. Z Leszna donoszą *Dr. Poznańskiemu*, że przy wczorajszych ściślejszych wyborach w okręgu wyborczym wschowskim zwyciężył kandydat niemiecki radzca ziemiański v. Reinbaben naszego kandydata p. St. Chłapowskiego o blisko 500 głosów. Straciliśmy tedy jeden okręg wyborczy, który w poprzednich wyborach lat temu trzy zdobyliśmy. Widocznie nie wszyscy katolicy niemieccy głosowali za naszym kandydatem. — W okręgu bydgoskim w dniu 14 bm. Kandydatem naszym jest p. Adolf Kaczorowski z Dębna.—Donoszą z Środy, że przy dzisiejszych wyborach posła do sejmu prowincjonalnego, wybranym tam został jednogłośnie p. Teodor Żółtowski z Nekli, a na jego zastępców wybrano również jednogłośnie pp. Seweryna Radońskiego z Kociałkowej Górki oraz Karola Grabskiego z Rusiborza.

Wiedeń 10. listopada. Kilkakrotnie odraczana rozprawa o obrazę czci Schönerera, contra *Tagblattowi* została przeznaczona na 17. i 18. listopada, przeciw *Vorstadt Ztg.* na 19. b. m.

Wiedeń 10 listopada. Pomiędzy wnioskami komisji oszczędnościowej znajduje się obszerny elaborat Hausnera względem nowej reformy statystyki rządowej.

Plenarne posiedzenia delegacyjne zaczną się znowu we środę. Minister Dunajewski powrócił z Budapesztu do Wiednia.

Berlin 8 listopada. Podajemy wynik ściślejszych wyborów w okręgach, w których socjaliści wczoraj, tj. 7 bm., większością głosów obrani zostali. I tak: w okręgu wyborczym wrocławskim (części wschodniej) wybrano socjalistę Hasenclevera 8499 głosami przeciw wolnozachowawcy Dirichletowi, który ich uzyskał tylko 5833. W okręgu wyborczym wrocławskim (części zachodniej) wybrano socjalistę Kraeckera 8934 głosami przeciw wolnozachowawcy Friedlaenderowi (7376 gł.) W Frankfurcie n. M. otrzymał socjalista Sabor z 23.032 głosów 12.165. Sonnemann tylko 10.777. Pierwszy przeto wybrany został. W piątym okręgu wyborczym W. ks. Heskiego obrano socjalistę Liebknechta większością 2000 głosów.

Przy dalszych ściślejszych wyborach wybrano 5 kandydatów wolnomyślnego stronnictwa, 2 z partji narodowo-liberalnej, 2 konserwatywnych, 1 socjalistę, 1 ze stronnictwa państwowego, 1 z centrum i 2 z frakcji ludowej.

Berlin 10. listopada. Stanley przybędzie tu na przyszły tydzień na wyraźne zaproszenie Bismarka, wyrażone przez Hatzfelda, który oświadczył Stanleyowi, że kanclerz chciałby go widzieć obecnym na konferencji.

Berlin 10 listopada. Jak tutejszy *Montagsblatt* donosi, Porta już się porozumiała z br. Hirschem co do stycznych kolei ku Austrji.

Paryż 10 listopada. Od wczoraj południa do 11 rano zachorowało na cholerę 138 osób, umarło 51. W Montreuil było 10 wypadków cholery.

Londyn 10. listopada. Ambasador Stanów Zjednoczonych otrzymał telegram, że Cleveland stanowczo wybrany prezydentem.

Londyn 10. listopada. *Observer* donosi: Northbrock proponuje, aby Egiptowi dać 8 miljonów zaliczki, zasuspendować fundusz amortyzacyjny, zniżyć procent od angielskich akcyj kanału Suezkiego, a koszta utrzymania armji okupacyjnej w części przenieść na Anglję.

Petersburg 10. listopada. *Dziennik* warszawski pisze, że w Warszawie obawiano się polskiej demonstracji (!) w 90 rocznicę szturmu Suwarowa na Warszawę. Dzień ten jednak przeszedł spokojnie, a cała historja o demonstracjach okazała się fałszywą denuncjacją.

Kadeci, którzy brali udział w wykroczeniach korpusu moskiewskiego kadetów, zostaną prawdopodobnie wzięci do sybirskich pułków liniowych. Katkow skrytykował surowo w organie swym stan rzeczy, panujący w korpusie kadeckim, a jak wielki wpływ ma jego słowo, dowodem to, że minister wojny wskutek tego otrzymał rozkaz wypowiedzenia zdania swego o tem w memorjale.

Rzym 10. listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu zamianuje papież msgr. Laurenziego i arcybiskupów Palerma, Walencji, Wiednia i Sewilli, i msgr. Mastaja kardynałami-presbyterami, a prałatów Gorimerosi Masotti i Verga kardynałami dyakonami, poczem będzie prekonizować licznych biskupów i arcybiskupów, między tymi Brixen i Lublany. W przyszły czwartek odbędzie się znowu publiczny i tajny konsystorz, na którym papież obdarzy bawiących w Rzymie, nowomianowanych kardynałów kapeluszami, i będzie prekonizować licznych biskupów i arcybiskupów, mianowicie francuskich.

Gospodarstwo przemysł i handel

Woły. Wiedeń 10 listopada. Przypędzono galicyjskich 630, węgierskich 482, niemieckich 693, razem 1803 sztuk. Płacono galicyjskie złr. 60·— do 66·—, paszowe 53 do 57 złr., węgierskie złr. 61·50 do 66·—, niemieckie złr. 60·— do 65·— za 100 kilogramów.

Przyjechali d. 8. listopada

Hotel ŻORZA. S. hr. Badeni z Branie, A. Sozański z Grabowca, Dr. K. Żywicki z Tarnopola, A. Resenfeld z Berlina, A. Leslie z Rosji, E. Brandeis z Pragi.

Hotel EUROPEJSKI. W. Lewicki z Koniuszek, Z. Trzciński z Tarnopola, A. hr. Poniński z Brodów, K. Łukasiewicz z Otyni, Dr. M. Frankel z Czerniowiec.

Hotel LANGA. W. Lindenbaum z Drohobycza, K. Kribek z Berna. A. Schor z Drohobycza.

Hotel ANGIELSKI. S. Lewin ze Stawisk, M. Slewiński z Niesłuchowa, I. Sutter z Wygody, E. Weinberger z Lublany, O. Rosenstock z Połupanówki, M. Minkusiewicz z Rożniatowa.

Dyspozycja obiadowa

na środę 13. listopada.

Obiad droższy. Zupa jarzynowa z grzankami. Pasztet z dziczyzny. Kuropatwy z kompotem. Legomina parzona z sokiem.

Obiad tańszy. Zupa grochowa. Polędwica z rożna. Makaran wypiekany z jabłkami.

Telegramy targowe z dn. 10. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 28 50 —. 75 złr. **Peszt: Pszenica** za 100 kilo 8 26 – 28— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 151 50 m., żyto — m., okowita 44 10 m., olej rzepakowy 50·70 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 45·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 10. listopada: 13·75 do 14·—. Brema 7·20 do ·—. **Hamburg:** 7.60 na październik 7·50—na październik-grudzień 7·65. **Antwerpja:** na październik 19·—. **New-York:** 7·¾. **Filadelfja** 7·¾.

Lwów, z Izby handlowej, 10. listopada. 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	270 —	273 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	191 50	194 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowo	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 5 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 zlr.		
Gal. Zakł. kr. włośc 6% w. a. w likwid.	59 —	61 [illegible]
„ „ „ „ 5% „ „	59 —	61 [illegible]
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 20	102 [illegible]
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 [illegible]
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 [illegible]
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	[illegible]	9 7[illegible]
Półimperjał	9 96	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 [illegible]	1 6[illegible]
„ „ papierowy	1 23	1 27
100 marek niemieckich	59 40	60 40

Wiedeń dnia 10. listopada 1884. (godz. 1 m. 40 po poł.)

	Dzisiejsza	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 40	50 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. .	[illegible]	292 50
Akcje Anglobanku na 120 zł. . . .	106 90	105 50
Unionbank na 100 zł.	88 90	88 50
Akcje kolei Karola Ludwika na 200 zł.	271 —	271 20
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 —	147 60
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	179 —	179 —
Akcje kolei państwowej	301 —	300 50
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	192 50	192 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 50	167 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	123 75	123 75
Obligacje węg. w złocie	105 50	105 50
Akcje kolei węg. zachodniej	181 50	180 50
Cisańskie losy	115 50	116 —
5 proc. losy [illegible] na 100 florinów	[illegible]	[illegible]
Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł.	[illegible]	[illegible] 60
Akcje [illegible] na 100 zł.	106 75	105 80
Rosyjski rubel papierowy	1 25 —	1 25
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	116 30	116 50

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 10. listopada 1884 (godz. 10 m. [illegible] wieczorem).

Akcje kredytowe	292 40	291 [illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	271 25	271 [illegible]
Renta papierowa	00 00	81 [illegible]
Listy [illegible] galicyjskie 6 proc. .	101 —	101 [illegible]
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 [illegible]
Napoleondory	9 71	9 [illegible]

Usposobienie: ciche.

Berlin, d. 10. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)

Rosyjski rubel papierowy	208 50	208 [illegible]
Akcje austr. kredytowe	493 —	486 [illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika. . . .	—	—
Austrjackie banknoty	166 85	166 [illegible]

Towarzystwo c. k. uprzywil. koleji Lwów-Czerniowce-Jassy.

L. 24711 v

Sprzedaż materjałów

Za ofertami jest do nabycia:
15700 cetnarów metrycznych zużytych szyn (żelaztwa szynowego.)
3450 cetnarów metrycznych starego żelaziwa i stali,
64 „ „ rozmaitych kruszców, wreszcie zużyty kauczuk i inna starzyzna.

Oferty należycie ostęplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na kupno materjałów“ należy wnieść najdalej do 18. Listopada r. b., godziny 11-tej przed południem do zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9) równocześnie zaś jednak oddzielnie uiścić przy kasie głównej w Wiedniu, lub też w kasach komitetu zarządzającego w Bukareszcie, Dyrekcji ruchu we Lwowie albo Jassach wadjum w wysokości 5⁰/₀ kwoty kupnej.

Bliższe warunki sprzedaży i licytacyjne jakoteż szczegółowe wykazy materjałów mogą być otrzymane w biurach zarządów materjałami w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń, dnia 31. października 1884.

(511) *Rada zawiadowcza.*

Pięć medali zasługi

za niezrównane środki kosmetyczne i toaletowe

mianowicie:

ANTILENTILIA

usuwa **piegi, opalenia słoneczne, plamy wątrobiane,** nadaje twarzy białość, delikatność i przejrzystość. Cena 1 złr.

KREM ORJENTALNY BIAŁY

cielisto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek. Kremy te czynią zadość wszelkim wymaganiom, nadają bowiem twarzy naturalną białość, delikatność i przejczystość. Twarz nierówna, szorstka, zostaje całkiem odświeżoną i odmłodzoną. Cena 1·20 ct.

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosow wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione od działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały fl. 3 złr. Pół fl. 1·60

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu. Pudełko 40 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik po 80 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3; w Krakowie Sukiennice l. 20; Skład fabryczny ul. Halicka l. 25.

Fabryka i skład broni

Alfreda Dzikowskiego

We Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 1.



Poleca po cenach najumiarkowańszych

największy wybór rewolwerów i broni myśliwskiej,

500 dubeltówek systemu Lancaster z najcelniejszych fabryk świata na składzie.

Skład fabryczny IGLICÓWEK systemu *Teschnera*

oraz

LANCASTRÓWEK „DIANA“
wyrobu Henri Piepera w Liege.

Największy skład **Patronów** do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów.

Cenniki illustrowane wysela się na żądanie.

FORTEPIANY

słynnych fabryk (467)

Hofbauera, Hamburgera, Chytracka i innych

poleca najtaniej

KAROL MARECKI

Lwów, ul. Kopernika l. 9. (gdzie urząd telegraficzny.)

Fortepiany przegrane zamienia na nowe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10. mieszanywiececzorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popc. pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg mieszany lokalny.

Do PODWOŁOCZYK z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6. rano poc. pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mieszany

Do PODWOŁOCZYSK z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut n7 wieczór pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 3 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczor o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 23 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 11 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 45 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 1 min. 6 wieczór pociąg pospieszny o gopz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 1 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc. omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.



Kwity poborowe na

Losy miasta Krakowa.

Główna wygrana

zł. 25.000.

najmniejsza wygrana złr. 30.

Ciągnienie już 2. Stycznia.

żeby te tak pożądane i pewne **Losy Krajowe**, jak najbardziej rozpowszechnić, sprzedaję **jak długo zapas starczy.**

Pojedyńcze losy w 11 miesięcznych spłatach po zł. 2.
trzy „ „ 24 „ „ „ „ 3.
pięć „ „ 24 „ „ „ „ 5.

Już po uiszczeniu pierwszej raty należą wszystkie wygrane do nabywcy.

Za gotówkę po kursie dziennym.

Z powodu zbliżającego się ciągnienia uprasza się o jak najrychlejsze zamówienia.
Przy zamówieniach z prowincji — najdogodniej przekazem pocztowym — proszę także 15 ct. zafrankaturę przesyłki kwitu poborowego dołączyć. — Powziątki pocztowe zbyt drogie.

AUGUST SCHELLENBERG

(493) Dom bankowy i Kantor wymiany we Lwowie.

Na porę zimową, kaftaniki, kalesony, kamasze i skarpetki we wszystkich gatunkach w największym wyborze.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem" plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

---

5 KILOWE

Beczułki wina

poleca handel

HEGELAJSKO-TOKAJSKICH WIN

K. F. POPOWICZA

w Tarnopolu.

1 becz. Hegelajskiego stołowego wina po złr. 2·10
1 becz. Hegelaj. stoł. lepszego po złr. 2·30 i 2·50
1 becz. Hegelaj. stołow. aromat. po złr. 2·70 i 3·—
1 beczułka Samorodnego wytrawnego po złr. 4·30
1 becz. Ermeleki Bakator, stołowego po złr. 2·—

Ceny rozumiejąsię franco z beczułką okutą żelaznemi obręczami, zopłaconem portem pocztowem tak, że łaskawy odbiorca żadnych innych kosztów nie poniesie. Kupując wina osobiście tylko u producentów z Tokajskiej okolicy, zaręczam za smaczne, naturalne ilepsze wina jak z Werszec, które 5 kilowach beczkach przychodzą.

Proszę o łaskawe zlecenia!



Skład mąki

z Młyna parowego

w Brodach

otworzył handel hurtowny i częściowy w domu p. Karola Bałłabana róg ul. Halickiej ul. Wałowa l. 7.

poleca:

1 kilo	mąki	nr.	00	21 ct.
1	„	„	0	20 „
1	„	„	1	19 „
1	„	„	2	18 „
1	„	„	3	17 „
1	„	„	4	16 „
1	„	„	5	15 „
1	„	„	6	14 „
1	„	„	7	— „
1	„	„	8	12 „
1	„	„	9	10 „

Ceny hurtowne rozumieją się od 25 funtów czyli 12 ½ kl. Mąka nr. 1szy, 2gi do codziennego użytku, na domowe potrzeby zupełnie dostateczna by ładną i wydatną legominę mieć. (510)

N O W O Ś Ć !

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Herbaty chińsko-rosyjskie

pół kilo od 2 do 5 zł., w skrzynkach oryginalnych pół kilo po zł. 3.80, 4 i 4.50. — Wysiewki własne pół kilo 2·80 i 3·40, jakoteż:

Świeże Marony włoskie.
Sardynki rosyjskie (Moskale.)
Śledzie marynowane t. z. bałtyckie.
„ zwijane.
Kawior astrachański grubo-ziarnisty.
Ser ementalski.
„ cieszyński.
„ imperial.
„ romadour.
Świeżą tłustą bryndzę jesienną

poleca handel

Karola Klimowicza

Lwów, ul. Wałowa l. 11. (478)

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Jest do wydzierżawienia, a w danym razie nawet i do sprzedania w powiecie Rohatyńskim dwie realności: jedna obejmująca około 300 morgów gruntu, druga około 50 morgów z odpowiedniemi zabudowaniami gospodarczemi — pierwsza ½ mili od drogi żelaznej, druga zaś o półtorej mili od takowej — gleba przenna — przy wydzierżawieniu wraz z inwentarzem. Bliższe szczegóły można się powiedzieć u p. Juljana Schmidt w Rohatynie. [1191)

Żenić chce się

50 letni wdowiec bezdzietny, chrześcianin, zupełnie zdrów: dobrze zakonserwowany, zarządca dóbr a zarazem właściciel realności miejskich, z panną lub wdową 20. do 30. letnią z uczciwej familji, gospodarną, zdrową, przyjemnej powierzchności i łagodnego usposobienia. Na posag nie koniecznie się reflektuje; główny warunek zaś zamiłowanie do pobytu wiejskiego. Dyskrecję gwarantuje się. Dokładne własnoręcznie napisane oferty jeżeli możliwie z załączeniem fotografii odbiera z przyjaźni pan dr. Adolf Kohn w Podwołoczyskach. [1237]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Roboty stolarskie i ślusarskie przy budowie miej. Strażnicy ogniowej będą rozdane w drodze publicznej licytacji ofertowej na dniu 16. listopada o godzinie 12 w południe. Warunki i cenniki są do przejrzenia od 11—1 rano 4—6 popoł. Urząd budowniczy. [1239)

Gończa suka, rosła czarna żółto podpalana, na czole wązka biała strzałka i zagojona blizna, na końcach wszystkich nóg tudzież pod szyją i na piersiach odznaka biała we Lwowie zbiegła **notarjuszowi Kwaśnickiemu** który w razie przytrzemania uprasza o zwrot zbiega zapewniając wynagrodzenie. (1241]

Zginął „Carmen" mały ratler przed kilku dniami; — znalazca otrzyma stosowną nagrodę w gmachu teatralnym III. piętro l. 88. [1244)

Poszukuje się mieszkania 4 lub 5 pokoji w śródmieściu na I lub II. piętrze. Oferty przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow" (1243)

Szukający zajęcia.

Osoba mogąca się wykazać poleceniami znakomitych domów poszukuje od 1. grudnia 1884. we Lwowie posady do zarządu lub opieki nad dziatkami. Listy pod adresą W. Z. odbiera Administracja „Kurjera Lwow". [1228]

Posady i zatrudnienia.

Pisarz posiadający ładne pismo i obznajomiony ze stosunkami w mieście Lwowie zechce się zgłosić w biurze wywiadowczem ulica Karola Ludwika l. 5. (1240]

Kupno i sprzedaż.

Harmonium czarne rzeźbione na 5 oktaw. z klawiszami o podwójnych tonach w 9 rejestrach jest za ⅔ ceny kupna do sprzedania. Bliższa wiadomość w Admin. „Kurjera". (1235)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19.

Garnitur meblowy okryty jedwabnym rypsem, składający się z kanapy, 2 większych i 4 mniejszych foteli z powodu wyjazdu do sprzedania ulica Halicka l. 41. II. piętro. [1232]

W koncesjonowanej wypożyczalni fortepianów i pianin K. Budkowskiego są także do zbycia fortepiany z pierwszorzędnych fabryk. Rynek l. 12. I. piętro, powyżej handlu p. Kleina. [1213)

Maszyna elektryczna do użytku leczniczego, z prądem stałym, na 30 elementów, mało używana, jest na sprzedaż przy placu halickim l. 10, I piętro. Obejrzeć ją można codziennie od godz. 2—4. po południu. [1027]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 obszerny pokój kawalerski frontowy zaraz do wynajęcia. Droga Wulecka l. 4 za ogrodem Prohaski. [1196)

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (1235)

2 pokoje kawalerskie z przedpokojem na 2. piętrze zaraz do najęcia przy placu Marjackim l. 10. (1232)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. ul. Pańska l. 9. [1220]

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Przy ul. Teatralnej l.11 są na drugiem piętrze 3 obszerne pokoje od 15. listopada do najęcia. [1242]

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".